J.Ksieniewicz
70-250 Szczecin, ul Łokietka 19a/1
KLECK W CZASIE OKUPACJI.

ARCHIWUM WSCHODNIE

Miasteczko Kleck, w historii jest znane z bitwy, w której Michał Gliński w 1506 r. pobił Tatarów. W okresie międzywojennym liczyło 7-8 tysięcy mieszkańców, w tym 80 % Żydów. Żydzi trudnili się handlem i wolnym zawodem. Ogólnie byli zamożni, a wielu było bogatych. Obsługiwali teren o promieniu 15 km.



Centrum miasta stanowił kwadratowy rynek o boku +/-100 m. W środku były tak zwane kramy, zabudowane w kształt obwarzanka. Wewnątrz i na zewnątrz były sklepy różnych branż.
Boki były zabudowane eleganckimi sklepami: apteka, drogeria, hotel (pokoje gościnne), restauracja, sklepy spożywcze.

W Klecku kwaterował 9 BAON KOP. Bardzo to ożywiło życie w miasteczku, wojsko miało orkiestrę dętą, która często koncertowała, przyjeżdżały różne zespoły i amatorskie grupy teatralne.



Odległość od granicy wynosiła 12-15 km to też 17 wrzesnia1939 r. Sowieci byli w miasteczku już o godzinie 9.00. Zaskoczenie było całkowite. Czołg podjechał pod magistrat i tam do tłumu Żydów oficer wygłosił przemówienie, atakujące wulgarnie Polaków, ziemian i kapitalistów, których Sowieci zniszczą. Żydzi wrzeszczeli, że byli męczeni, prześladowani itp. (i tym podobne). Wreszcie oficer zawołał gdzie jest głowa miasta.



Wyszedł burmistrz, pułkownik, legionista : płk Jan Kuroczycki. Oficer zarzucił mu pętlę na szyję i czołg ruszył w stronę Siniawki. Za miastem rodzina znalazła jego szczątki. Ja osobiście tego nie widziałem, ale opowiadał mi Żyd, który to widział, oraz gospodarz Białorusin Jan Płotko, u którego mieszkałem, gdy chodziłem do gimnazjum.

Płk Jan Kuroczycki – Cywilny Komendant Obrony miasta Klecka.

Sowieci skonfiskowali wszystkie towary, wywieźli samochodami na wschód. Właściciele Żydzi rozpaczali, ale cóż mogli zrobić. Ponieważ żyli z handlu te towary były dla nich podstawą egzystencji. Już kilka dni później przyjechało NKWD, zorganizowało milicję złożoną prawie z samych Żydów, administrację i rozpoczęło aresztowania w pierwszej kolejności: ziemian, oficerów, inteligencję. Ponieważ w Klecku nie było więzienia, aresztowanych odwożono do Nieświeża i tam przesłuchiwano. Odwiedzać nie pozwalano.

Str 2



Miting w Klecku 17.09.1939r.

Bez przerwy odbywały się mitingi, na których wygrażano Polakom. Polacy mogą tylko spotykać się w kościele i tam rozmawiać po polsku. Księża pocieszali jak mogli, ale sami byli zrozpaczeni. Teraz wszystkie sklepy były zamknięte, funkcjonowały tylko apteka, piekarnia i restauracja dla ruskich urzędników. Potem zorganizowano jeden duży sklep, który nazwano „Kooperatywą". Tam były wszystkie towary razem, ale były tylko gwoździe i drobne narzędzia.

Materiały, obuwie i żywność sprzedawano w kolejce, ale szanse kupienia były znikome. Dla rzemieślników zorganizowano „Artel" to jest spółdzielnię pracy. Zatrudnienie było bardzo małe, gdyż nie było z czego produkować.
Ponieważ wprowadzono rosyjskie pieniądze, których na rynku nie było, ludność miejska cierpiała głód kwitł handel zamienny.

Do miasta zjechali urzędnicy ze wschodu. Przyjeżdżali z jedna walizeczką i zajmowali mieszkania po wywiezionych na Sybir . Wywieziono też kilkanaście rodzin Żydów, którzy uchodzili za najbogatszych.

Obecnie wprowadzono nową administrację. Powiat podzielono na trzy rejony, a rejon na szereg tak zwanych siel- sowietów to jest rad wiejskich. Urzędnikami w tych radach byli konfidenci NKWD.
Ludzie byli tak przestraszeni, że nawet nie spotykali się i nie rozmawiali, gdyż każdą rozmowę mogli wykorzystać donosiciele.
W jednym domu żydowskim urządzono ośrodek zdrowia, gdzie udzielano porad za darmo, co podkreślano na każdym zebraniu, jako zdobycz socjalizmu.

W lutym 1940 r. wywieziono na Sybir rodziny osadników wojskowych, rodziny wojskowych, rodziny ziemian i bogatych kułaków. Podobno był zaplanowany wywóz na 24 czerwca 1941r. , ale ten plan nie zrealizowano, gdyż już 22 czerwca byli u nas Niemcy.
Niemcy parli na wschód szosą Warszawa – Moskwa, a bokami jeszcze długo uciekali Rosjanie, a nawet wojsko.

Do miasteczka zjechało Sonderkommando (z niem. komando specjalne), kilka osób rozstrzelano, zorganizowano policje i władzę cywilną i pojechało dalej na Wschód. W mieście powstał Kreslandwirt, którego kierownikiem od początku był Erik Wituske – Mazur, polskiego pochodzenia. Dobrze mówił po polsku, tylko z akcentem mazurskim. Chodził w mundurze wojskowym bez dystynkcji. Z pewnością sam nie czuł się zbyt pewnie. Był do końca wojny.
Podział administracyjny był taki, jak za czasów sowieckich.



Naczelnikiem cywilnym rejonu był Emanuel Jasiuk – syn popa.

Ponieważ dzieci popów prawosławnych były wykształcone, teraz zajęli wszystkie urzędowe stanowiska. Oni odczuwali wrodzona nienawiść do Polaków, teraz szkodzili gdzie mogli. Wszystkich Niemców w miasteczku nie było więcej niż 10. Tłumaczką w Gestapo w Baranowiczach była córka popa z Klecka Wala Ganowicz (z domu Łukaszewicz).



Popi na kazaniach głosili hasła antypolskie. Sam słyszałem, gdy pop na kazaniu krzyczał: Skończyliśmy z Żydami, a teraz skończymy z Polakami. Trochę ostygli w zapale, gdy zaczęła grasować zandke partyzantka.

str 3
Jesienią 1941 ludność żydowską zamknięto w getto. Była to1/3 część miasta o bardzo gęstej zabudowie, tak że zagęszczenie było ogromne, nie mówiąc już o warunkach sanitarnych. Żydzi kolumnami chodzili do pracy, gdy wracali musieli przejść przez rynek. Wtedy wychodził na balkon szef żandarmerii Erik Koch i strzelał z karabinu małokalibrowego, tak długo, aż Żydzi skryli się za zakrętem. Celował w głowę tak, że szereg Żydów zabił na śmierć i wielu ranił. Zatrudniano ich w majątku ziemskim oddalonym nieraz po 10 km. Przebywali tam cały tydzień, musieli pracować w soboty, co dla religijnych Żydów było wielkim upokorzeniem.

Konstanty Bajko Pop Cerkwi Woskrasieńskiej (Zmartwychwstania) w Klecku 1937-1944

Grupowo po 200 - 900 osób rozstrzeliwano ich w żwirowni koło cmentarza prawosławnego. Rozstrzeliwali Litwini w mundurach niemieckich.
Gdy przyjechali pili całą noc w restauracji, było wiadomo że nazajutrz będzie rozstrzeliwanie. Miejscowa policja brała udział w zabezpieczeniu terenu.

Latem 1942 r. Żydzi podpalili getto i zaczęli uciekać. Miejscowa policja strzelała do uciekających, ale z pewnością dużo uciekło. Policja potem jeździła po wsiach i szukała zbiegów. Znalezionych rozstrzeliwano na miejscu. Ilu się uratowało nie wiadomo.
Teren getta splantowano tak, że nie było znaku, że było tam kiedyś miasto.

Wszystkie stanowiska zajmowali Białorusini tak zwane Samoochowa. (Samoobrona)
Miały to być oddziały wojskowe, użyte do walki z partyzantami. Wszyscy mężczyźni w wieku do 40 lat byli zmobilizowani i skoszarowani. Nie było ich czym karmić, a Niemcy nie dawali broni. Po kilku miesiącach bałaganu, rozpuszczono ich do domów.
Od czasu do czasu rozstrzeliwano jakiegoś Polaka, wskazanego przez Białorusinów.
Raz powieszono na rynku partyzanta Rosjanina, który wisiał tak długo, aż sznury porozrywały mu ciało. Partyzant wykrzykiwał hasła ….i stał na stołku, a nikt z policjantów nie chciał wyrwać mu spod nóg taboretu. Podobno zrobił to komendant policji z ochotą, za co był nagrodzony przez Niemców.



W kwietniu 1944 wywieziono z Klecka 2 samochody ciężarowe polskiej młodzieży, do obozu w Kołdyczewie koło Baranowicz i tam rozstrzelano. Tam zginęli księża z Klecka : ks.Tadeusz Grzesiak i ks.Józef Dominiak, syn i córka weterynarza Ćwirko i inni.

ks. Tadeusz Grzesiak – proboszcz parafii Św. Trójcy w Klecku.

Str 4

Wiosną 1944 wieczorami było już słychać huk armat. Entuzjaści nowego porządku stracili rezon i zaczęli zacierać ślady swojej zbrodniczej działalności. W końcu czerwca Niemcy zarządzili ewakuację. Z majątków ziemskich dostarczono wozy na które ładowali się białoruscy urzędnicy i pod ochroną policji uciekali na zachód. Do Niemiec z pewnością nie dojechali, a rozproszyli się po Polsce.

Ponieważ kształcili się w polskich szkołach, swoje usługi ofiarowali Urzędowi Bezpieczeństwa i w dalszym ciągu kontynuowali swą zbrodnicza działalność. Komendant obozu w Kołdyczewie Siergiej Bobko był sądzony w Świebodzinie i został skazany na karę śmierci.

Jeszcze po kilku dniach jechało na front dużo węgierskiej kawalerii, niedaleko od Klecka, ale zostali rozbici i tylko nielicznym udało się uciec na Zachód.

Na początku lipca 1944 teren zajęli Sowieci bez walki. Z miejsca zorganizowano władzę cywilną i ogłoszono mobilizację wszystkich mężczyzn. Z Klecka wędrowano pieszo, około 50 km do Zajamna koło Stołpc. Tam po komisji lekarskiej wywieziono wszystkich na front ukraiński.

W rejonie nastały porządki takie jak w 1939r.



Fetowano zwycięstwo, codziennie odbywały się mitingi, wszędzie były hasła „Wszystko dla frontu”. Ludność była tak sterroryzowana i przerażona, że oddawała nawet najbardziej niezbędne artykuły, na kontyngent. Opornych aresztowano i wywożono na Sybir.

Już było wiadomo, ze Polacy będą wyjeżdżać na Zachód, ale niektórych wywożono, żeby zagrabić ich dobytek. Wszyscy mężczyźni byli w wojsku, na gospodarstwie pozostały tylko kobiety, ale nikt się tym nie liczył.

Wkrótce przyjechali Białorusini wysiedleni z Polski (z za Buga). Ci byli stokroć gorsi od miejscowych. Rabowali Polaków, gdyż już czuli się panami sytuacji. Prawo nie broniło Polaków, a Polak zawsze był winien i zawsze wróg. To tez większość z ulgą wyjechała do Polski na Ziemi Odzyskane.

J.Ksieniewicz

http://www.dlibra.karta.org.pl/dlibra/doccontent?id=65647